

9-15 LISTOPADA 2020 | NUMER 35

BEZBEK

bezcenna dawka kultury



W końcu mamy magazyn,
którego każdy potrzebował

A nikt nie prosił!

Matko bosko, magazyn Bezbek
to mój ulubiony drama channel!

Możecie mnie cytować

W TYM NUMERZE:

| | |
|--|----|
| KĄCIK POLONISTYCZNY | 4 |
| CEBULA, BURAK CZY ZIEMINIAK? | 5 |
| MIAŁEM SPAĆ, ALE YOUTUBE DAŁ MI PERFEKCYJNE REKOMENDACJE | 6 |
| PŁYTA, KTÓRA OPOWIADA HISTORIĘ — CONCEPT ALBUM | 8 |
| V JAK VENDETTA — JAK BLISKO JEST ŚWIAT KOMIKSU I FILMU? | 10 |
| RANKING MEMÓW | 12 |
| JAK ROBIĆ Z IGŁY WIDŁY, CZYLI SZTUKA PISANIA O NICZYM | 14 |
| SKRÓTY ODCINKÓW | 16 |
| ZESZYT PAPIEROWY — TO SIĘ ŻUJE? | 18 |
| KAROL I GAME BOY COLOR | 19 |
| BEZBEKOWY HOROSKOP | 20 |
| PREMIER MORAWIECKI RATUJE HONOR LICEALISTÓW | 22 |
| STRAJK KOBIET Z DWÓCH PERSPEKTYW: INTERNETOWEJ I Z ULICY | 24 |
| ROZRYWKA | 26 |
| BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ | 27 |

DO BEZBEKOWICZÓW

Urszula Skorodziłło

DROGI CZYTELNIKU,

Czy ważna jest pielgrzymka, jeśli droga zaprowadziła pamiątnika do innego celu? — pyta mnie dzisiaj Stanisław Lec w jego „*Myślach nieuczesanych*”. Widzicie, na wiosnę, na początku tamtej fali wirusa, chciałam podobnie jak inni wrócić do jakiejś starej pasji, w moim przypadku pisania. Zaczęłam na nowo skrobać swoje opowiadania i założyłam swojego bloga. Nie spodziewałam się, że pisać będę jeszcze do tak poczytnego magazynu, jakim niewątpliwie jest Bezbek. Czy więc nadal ważna jest ma pielgrzymka? Lec pisał również, by stawiać kropkę pod znak zapytania, więc pozostaje mi chyba zakończyć w tym miejscu?

?

.

A tak z innej beczki... Chciałam poruszyć jeszcze jakiś inny, ciekawy temat, ale żaden nie przyszedł mi do głowy, więc musi Wam wystarczyć to, co znajduje się na dalszych kartach tego magazynu. Ostrzegam jednak przed nie śmiesznością, prawdziwością i fikcją, która na pewno jest tu obecna.

Do zobaczenia za tydzień,
Ula



KACIK PÓŁONISTYCZNY

DEKLINACJA WYRAZU „STÓŁ”

Niedawno chłopaki mieli problem z tym słowem, także warto przypomnieć jego deklinację.

| | liczba pojedyncza | liczba mnoga |
|-------------|-------------------|--------------|
| Mianownik | stół | stoły |
| Dopełniacz | stołu | stołów |
| Celownik | stołowi | stołom |
| Biernik | stół | stoły |
| Nadzędnik | stołem | stołami |
| Miejscownik | stole | stołach |
| Wołacz | stole | stoły |

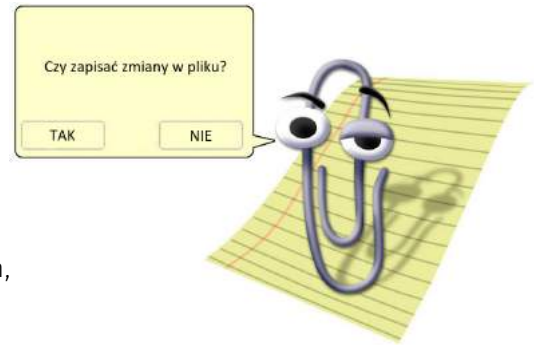
Źródło: sgjp.pl

ZNACZENIE SŁOWA „ATENCJA”

Język angielski spowodował, że to słowo cierpi. Wielu Polaków myśli, że pochodzi ono od angielskiego wyrazu „attention” i oznacza zainteresowanie odnoszone do osób czy przedmiotów (np. szukać atencji – próbować zwrócić na siebie uwagę). Błąd! Słowo to pochodzi z łaciny (‘attentiō’ = „uwaga, bacność”) i oznacza szczególny szacunek, który komuś się okazuje. W mowie potocznej można robić sobie z tym słowem, co się chce, ale pamiętajcie, że „atencja” jest uważana za wyraz archaiczny, więc nie szastajcie nim na prawo i lewo.

Źródła: sjp.pwn.pl, polszczyzna.pl

Sebastian Czapliński



CEBULA, BURAK CZY ZIEMINIAK?

KTÓRE WARZYWO JEST BARDZIEJ POLSKIE

[Uwaga: artykuł zawiera lokowanie nieistniejącego produktu]

Siedzenie w domu sprawia, że przychodzą Ci do głowy najróżniejsze myśli? Niejednokrotnie zastanawiał*ś się nad tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy? Udało Ci się już kilkakrotnie pokłócić się z domownikami o to, co było pierwsze — jajko czy kura? A może nie daje Ci żyć pytanie, które warzywo jest bardziej polskie? Na szczęście na to ostatnie możesz znaleźć odpowiedź!

Oto przedstawiamy nowość na rynku — limitowana gra

WARZYWNY KRÓL POLSKI

to rodzinna gra, która składa się z talii 100 kart. Każda karta dedykowana jest wybranemu warzywu i zawiera najważniejsze informacje na jego temat. Karty podzielone są na karty ataku, karty obrony i karty neutralne. Jediną zasadą i głównym celem gry jest doprowadzenie do jak najbardziej zażartej dyskusji.

Nie musisz już kłócić się z ludźmi bezsensownie, teraz możesz kłócić się z kartami w ręku!

Poniżej przedstawiamy trzech najmocniejszych graczy w tej rozgrywce.

NIE ZWLEKAJ! Zamów swojego WARZYWNEGO KRÓLA POLSKI już dziś!

Oferta jest limitowana.

Emi Lia



MIAŁEM SPAĆ, ALE YOUTUBE DAŁ MI PERFEKCYJNE REKOMENDACJE

— HISTORIA BŁĄDZENIA PO KANAŁACH, KTÓRE OKAZAŁY SIĘ PRAWDZIWYMI PERŁKAMI

NA WSTĘPIE CHCIAŁBYM ZAZNACZYĆ, ŻE TO JEST MOJA SUBIEKTYWNA LISTA I NIE ZNAJDUJĄ SIĘ TU GOŚCIE, KTÓRZY DŁUBIĄ KIJAMI W PIACHU I ZARABIAJĄ NA TYM MNÓSTWO PIENIĘDZY. ZAPRASZAM DO MARNOWANIA CZASU RAZEM ZE MNĄ.

1. [Baumgartner Restoration](#) — mistrz pędzla, wacika i dziwnych sprzętów. Naprawia w sposób najbardziej przyjemny dla oka, to co najbardziej przyjemne jest dla niego, czyli sztukę. Pracownik firmy z Chicago zajmującej się odnawianiem sztuki prowadzi kanał sam i tworzy dwa rodzaje filmów, jeden ze swoim komentarzem, a drugi dla fanów dźwięków rzeczy, czyli ASMR. Głos jest świetny, kojący i miły do słuchania.
2. [my mechanics](#) — kanał dla świrów majsterkowania, którzy nie mają jeszcze swojego miejsca, albo oglądają jak inni pracują

po pracy. Perfekcyjność w każdym calu, śrubka wyrobiona? Zrobię nową. Filmy bez komentarza głosowego, ale z napisami. Podczas siedzenia ze znajomymi w stanie lekkiego naruszenia trzeźwości puściłem jeden odcinek na laptopie, bo samo techno nas za bardzo męczyło. To był najlepszy teledysk.

3. [Hand Tool Rescue](#) — świr z Kanady, który również naprawia rzeczy, może nie tak pięknie, jak poprzednik, ale naprawia ich znacznie więcej. Co różni od poprzednika? Sprzęty. Mniej super zaawansowanych technologii, ale za to niespotykane sprzęty, jak super skomplikowana obieraczka do jabłek albo kosiarka unosząca się nad ziemią. Świr jedyny w swoim rodzaju.
4. [Mark Rober](#) — kilka filmów do roku, powyżej 1,5 miliarda wyświetleń. Były pracownik NASA, popularyzator nauki, robiący grube projekty, bo jak coś

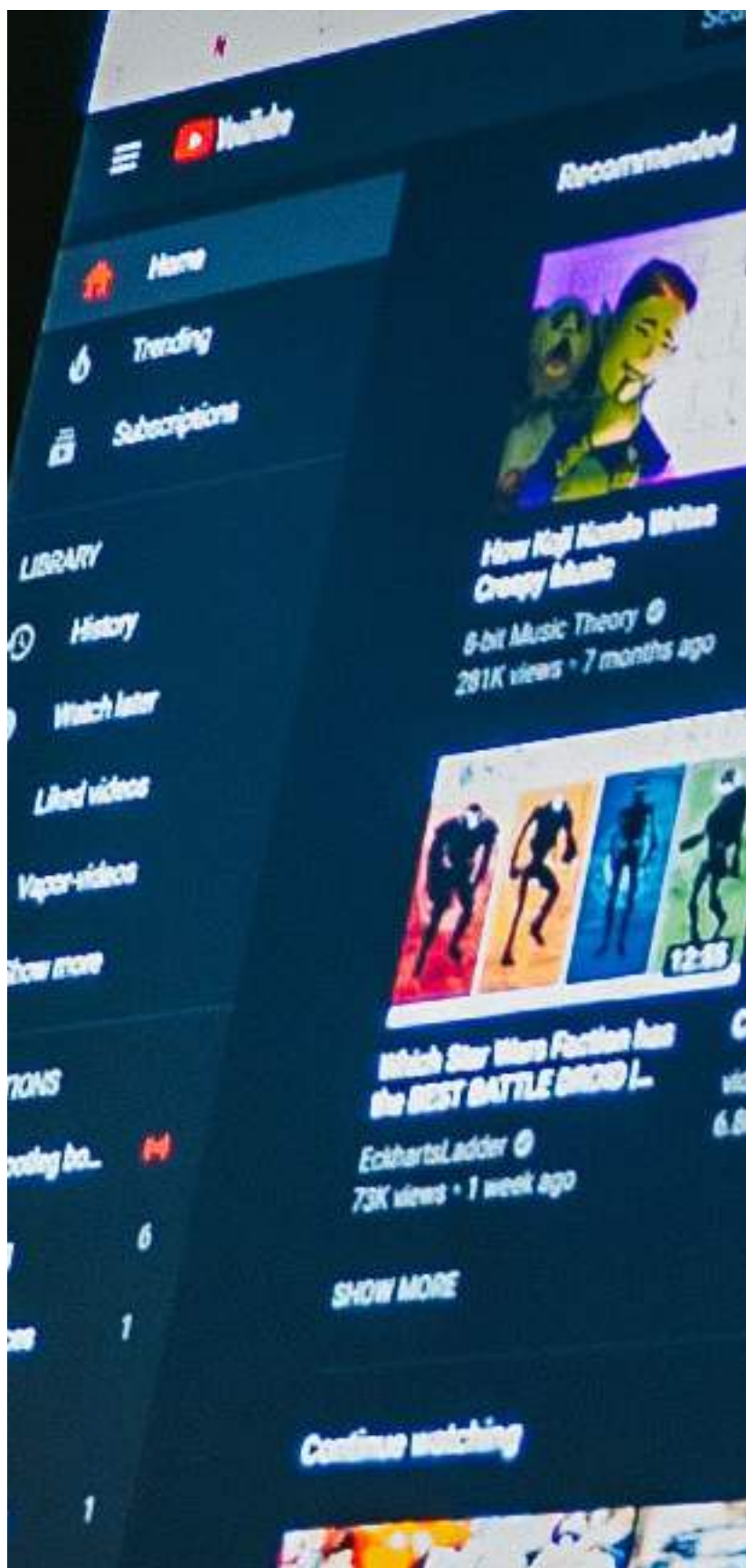
robić, to najlepiej jak się potrafi. Jak chcecie obejrzeć coś mądrego z efektem wooooooow, to polecam serdecznie.

5. [SmarterEveryDay](#) — w odróżnieniu od poprzednika tworzy znacznie więcej filmów, może z mniejszym rozmachem, ale równie dobre. Na kanale znajdziecie takie smaczki jak seria filmów o wnętrzu atomowej łodzi podwodnej albo jak wygląda miejsce, gdzie bada się skały z księżycą. Wszystkie treści są przedstawiane w przystępny sposób, a filmy nie przytłaczają ilością informacji.
6. [Chris Ramsay](#) — łamigłówek. Mega pozytywny gość rozwiązujący puzzle i inne męczące wyobraźnię zabawki. Pobudza kreatywność, pokazuje jak szukać rozwiązań no i przy okazji jest mega ciekawe! Chyba najluźniejszy kanał spośród znajdujących się na liście.
7. [Ave](#) — inżynier, który rozkręca zabawki dla dużych chłopców

oraz zajmuje się innymi pierdołami. Jego **film o tosterze** najlepiej oddaje charakter kanału. Robi to, co chce i jak mu się podoba, ale nie jest przy tym snobem. Swoją drogą, nie chce mi ktoś kupić tego tostera na święta?

8. **Widzę Głosy** — kanał o lektorach, aktorach głosowych. Brzmi totalnie nudno? Trudno, jest to jeden z najwspanialszych kanałów, jaki przez przypadek znalazłem, błądząc po internecie w środku nocy. Polecam każdemu, kto ceni sobie polskie głosy w filmach i bajkach. Moje ulubione odcinki to o **Fionie i Otsie**.
9. **Buttermilk Pantry** — jak kogoś kochasz, to zrób coś z tych przepisów. W porównaniu do klasycznych kanałów kulinarnych tu nie ma pośpiechu, jest harmonia i spokój. Oglądanie tych przepisów kulinarnych koi, ale wywołuje ślinotok. Chyba najlepiej pokazane filmy cukiernicze.
10. **Advoko MAKES** — kolega z wschodniej granicy, który mieszka sobie przez pewną część roku w lesie. W porównaniu do większości nie wygląda to sztucznie, jak z obrazka. Widać, że jest odcięty od innych i następnie po powrocie składa zebrane materiały. Akcent wschodni, ale przyjemność oglądania niesamowita!

Ksawery Kaźmierczak

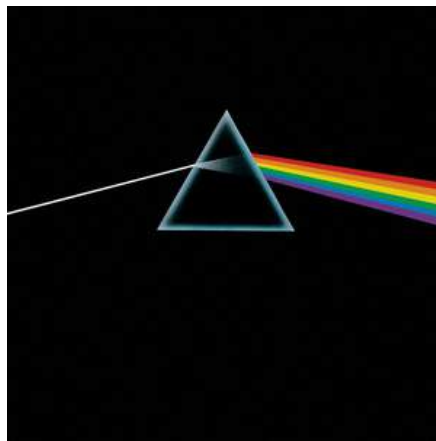


PLYTA, KTÓRA OPOWIADA HISTORIĘ — CONCEPT ALBUM

Album koncepcyjny to wynalazek przypisywany najczęściej muzyce rockowej, choć już w latach 40. były płyty, które opowiadały jakąś historię bądź kręciły się wokół jakiegoś tematu. Na moje potrzeby uznajmy, że pierwszym albumem koncepcyjnym była płyta The Beatles — *Sgt. Pepper's Lonely Hearts Club Band* z 1967 roku.

Różnie bywa z podejściem do tej historii, czasem mamy tylko jakiś motyw przewodni, jak w przypadku „Powstania Warszawskiego” Lao Che, czy „*The Dark Side of the Moon*” opowiadająca o problemach współczesnego życia, czasem jest to zwarta historia jak w przypadku płyty „*Marmur*” Taco Hemingwaya czy „*Tommy*” The Who. Apogeum podejścia do Concept Albumu jest napisanie książki bądź komiksu, a później napisanie tekstów na płycie na podstawie własnego dzieła. Tak stało się w przypadku „*De-Loused in the Commatorium*” zespołu The Mars Volta na podstawie książki, czy „*Danger Days: The True Lives of the Fabulous Killjoys*” My Chemical Romance na podstawie komiksu. Abyście lepiej mogli zrozumieć, o co chodzi, postaram się Wam opisać niektóre płyty w kolejności od najluźniejszego podejścia do tematu do najbardziej koronkowo utkanych fabuł.

Z racji niedawno płomienie obchodzonego Narodowego Święta Niepodległości, pozwólcie, że opiszę Wam najpierw, co dzieje się na „*Powstaniu Warszawskim*”. Jak sama nazwa wskazuje, teksty nawiązują do wydarzeń z 1944 r. Zaczyna się „*Przed burzą*”. Utwór ten opisuje ostatnie dni przed samym powstaniem. Z każdym kolejnym utworem opowiadany jest inny epizod z powstania w kolejności chronologicznej, aż do kapitulacji w utworze „*Koniec*”. W moim osobistym odczuciu Hubert Dobaczewski jest jednym z najlepszych autorów tekstów,



choć rapowa ofensywa postawiła na świeczniku kilku bardzo ciekawych artystów.

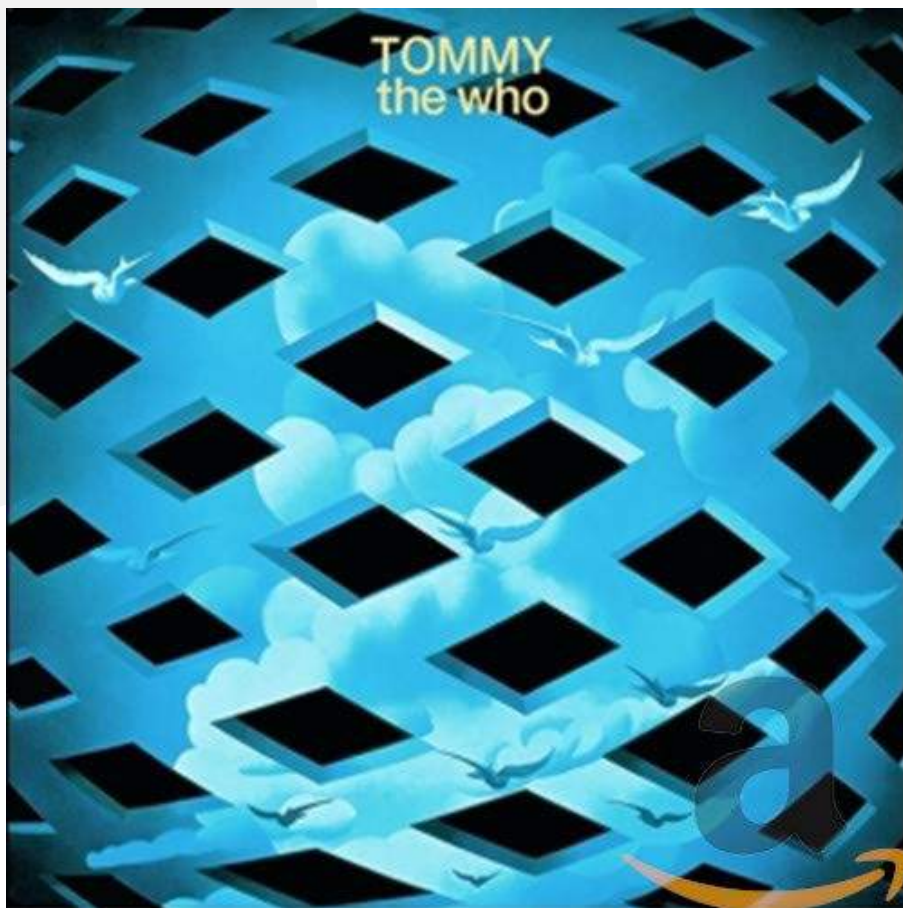
Na „*The Dark Side of the Moon*” nie mamy do czynienia z jakąś linearną fabułą, a utwory jedynie mają

wspólny motyw, jakim jest chciwość, szaleństwo czy kruchość ludzkiej egzystencji.

Płyta „*Tommy*” The Who to rock opera, która była grana między innymi na oryginalnym Woodstocku. Kapitan Walker zaginął podczas ekspedycji i uznano go za zmarłego, jego żona wkrótce potem rodzi syna, tytułowego Tommy'ego. Pani Walker znajduje sobie nowego partnera, a w międzyczasie powraca jej mąż. Podczas sprzeczki zabija nowego partnera swojej żony. Pani Walker robi Tommy'emu swoiste pranie mózgu, wmawia mu, że niczego nie widział i nie słyszał, co sprawia, że chłopiec staje się głuchy i ślepy. Polega on teraz tylko i wyłącznie na swoim zmyśle dotyku, wykształcił też niesamowity świat wewnętrzny. Znachor uważa, że jego żona potrafi uleczyć chłopca, rodzice zaczynają go zaniedbywać, ich frustracja wzrasta z powodu niemożności nauczania syna o religii. Pozostawiają Tommy'ego na pastwę jego kuzyna i wujka, którzy torturują go i molestują. Uzależniona od narkotyków żona znachora faszeruje chłopca LSD. Tommy dorasta i odkrywa, że potrafi odczuwać wibracje na tyle dobrze, by stać się profesjonalnym graczem w Pinball. Jego rodzice zabierają go do lekarza, który stwierdza, że zaburzenia chłopca są psychosomatyczne. Zauważają,

że Tommy potrafi wpatrywać się w swoje odbicie w lustrze przez dłuższy czas. W przyływie gniewu matka Tommy'ego rozbija lustro, co usuwa w nim blokadę psychiczną i odzyskuje zmysły. Tommy zapoczątkowuje ruch religijny i organizuje obozy wakacyjne swoich wyznawców, lecz koniec końców jego nauki zostają odrzucone. Ponownie zamyka się w sobie, by odkrywać nieskończenie wspaniały świat wewnątrz.

„*De-Loused in the Commatorium*” – tej płyty nawet nie da się zrozumieć bez przeczytania opowieści Cedrica Bixlera-Zavali i Jeremiego Warda, ale w zasadzie to trochę o to chodzi, o szaleństwo, o malowanie słowami jakiegoś psychodelicznego obrazu. Panowie opowiadają alegoryczną historię na podstawie życia i śmierci swojego przyjaciela Julio Vanegasa. Płyta opowiada o alter ego Vanegasa, Cerpinie Taxcie, który zapada w śpiączkę wywołaną



przedawkowaniem morfiny zmieszanej z trutką na szczury. Większość płyty opowiada o mentalnych doświadczeniach Cerpina podczas śpiączki, poza pierwszym i ostatnim utworem. Cedric często używa wymyślonych przez siebie słów, przez co interpretacja samych tekstów jest nie tyle trudna, ile wręcz niemożliwa, jak już wcześniej wspomniałem.

And there you have it! Może to nie pełne spektrum, ale jakieś pojęcie o tym, czym jest bądź może być album koncepcyjny. Nierzadko płyty te są trudne w odbiorze, ale bardzo często zostają ze zdeterminowanym słuchaczem na całe życie.

P.S. Miałem napisać kim jest Hex Zero Rouge, jeden z bohaterów płyty „*De-Loused in the Commatorium*”, ale jest to historia długa i skomplikowana, na którą nie ma już miejsca w tym artykule. Bardziej dociekliwych zapraszam w odmęty internetu.

V JAK VENDETTA — JAK BLISKO JEST ŚWIAT KOMIKSU I FILMU?

Remember, remember the fifth of November! — Ten cytat, to jeden z tych bardziej nośnych, które pamięta się po obejrzeniu wspomnianego wyżej filmu. Jest też kilka innych, na przykład: Idee są kuloodporne. Nie piszę jednak tego tekstu, ponieważ chciałam Was zarzucić różnymi sentencjami. Powstał on przez moje wątpliwości. Widzicie, bo słyszałam, że akcja toczy się w 2020 roku. Jednak daty podane w filmie nie zgadzały się z tą teorią. Zatem jedyną możliwością było przejrzanie internetu, Reddita i całej reszty, aby dociec prawdy. Tak dotarłam do komiksu, który był podstawą do filmu. Następnego dnia byłam już po niego w bibliotece. I to nie dlatego, że bardzo mi się spieszyło, ale dlatego, że przez następny miesiąc takiej możliwości bym nie miała. Skoro już zaszliśmy tak daleko, to napiszę Wam trochę, jak bliskie siebie są to twory. Spoilery pojawią się tu na pewno, więc ostrzegam.

Oba dzieła zaczynają się od tego samego motywu. Evey i V szykują się do wyjścia przy akompaniamencie propagandowego Głosu radia lub telewizji. Wychodzą na zewnątrz i... już tu na samym początku pojawia się pierwsza rozbieżność. W filmie Evey idzie do Gordona — kolegi

z pracy w telewizji — na schadzke. W komiksie natomiast postanawia zarabiać więcej niż w fabryce zapalek, więc podrywa pierwszego spotkanego na ulicy gościa, żeby namówić go na płatny seks. W obu przypadkach trafia na stróżów, którzy chcą wziąć, co mogą, ale przeszkadza im w tym V. Potem w komiksie idą razem oglądać zburzenie Parlamentu. Początek staje się końcem filmu.

Dalej różnic jest więcej, więc wymienię tylko kilka z nich. Zacznę od tego, że to nie zaraza była przyczyną radykalizacji, jak to się działo w filmie. W komiksie rozwinęła się historia zimnej wojny. Po konflikcie polsko—ruskim były już tylko wybuchy jądrowe i powodzie. Afryki już nie było (nie pytajcie, w jaki sposób zniknęła, bo nie wiem), a ludziom brakowało wszystkiego, w tym porządku. Bohaterzy, których znamy z filmu, są obecni, choć ich losy są nieco inne. Evey jest szesnastoletnią dziewczyną i inaczej niż w filmie marzy o zostaniu z V oraz działaniu na rzecz rewolucji. To nie ona ucieka od V, ale to V zostawia ją samą na ulicy. Gordon nie prowadzi programu telewizyjnego, a klub z rewiu i ginie z ręki swojego konkurenta. „Głos Fatum (władzy)” — prezenter z początku filmu tu jest radiowcem i nie umiera,

tylko staje się lalką, które tak kolekcjonował za życia. Zakończenia losów niemal każdej pojawiającej się tam postaci jest inne, wliczając Fincha, naczelnego przywódcę, gościa od podstuchów, Evey oraz V. Nie chcąc Wam jednak zdradzać za dużo, rozpisywać ich losów bardziej Wam nie będę. W komiksie pojawiają się też dwie żony ważnych osób w państwie, których nie ma w filmie. Jedna z nich planuje przejść władzę. Druga, zmuszona do ostateczności, upada bardzo nisko, a później zabija pewną inną wysoko postawioną osobę. Oczywiście jest też wiele podobieństw, które żywcem zostały wyjęte z komiksu na rzecz filmu. Przykładem mogą być choćby tortury Evey, historia Valery lub śmierć biskupa. Komiks rozwija również wątki, które zostały wspomniane w filmie. Władza w komiksie ma odniesienia do części ciała lub ich funkcji (głos, słuch, wzrok, węch, siedziba jest na palcu). W filmie pojawiają się jedynie nieliczne wzmianki na ten temat: prezenter mieni się głosem władzy, stosowane są podstuchy, a Finch węszy za V. W komiksie poznajemy historię V, między innymi: jego czas w Larkhill czy namiętny i burzliwy związek z Teidą (oraz jej posągiem).



Inne jest też nieco podejście do rewolucji. Z filmu możecie pamiętać symboliczne zburzenie sądu, przemówienie V i wspólne przejście wszystkich mieszkańców na widowiskowe zburzenie parlamentu. Poetycka wizja oparta na kilku symbolach, która ostatecznie jednoczy ludzi. Rewolucja w komiksie jest inna i można ją podzielić na trzy etapy. Na samym początku ze strony V jest to bardziej zemsta i niszczenie reprezentacji, tego, co uosabia zło. Mamy więc te wszystkie ataki na osoby związane z Larkhill oraz zburzenie parlamentu i sądu. Na tym etapie wszystko opiera się głównie na jednej osobie, która walczy z systemem. Drugi etap to kraina Bierz Co Chcesz, inaczej zwana chaosem. Wciągane są tu inne osoby i tłum, który w końcu się buntuje. Nie jest to też anarchia czy kraina Rób Co Chcesz, bo w nich nie ma przywódców. Na ten moment nie ma tylko

porządku. Brak całkowitej władzy ma przyjść dopiero w trzecim etapie. Inną rzeczą, na którą zwraca uwagę V, jest to, że anarchia ma dwa oblicza: Twórcy i Niszczyciela. Nie zawsze też uosabia je jedna osoba, więc po V (Niszczycielu) ktoś musi tę schedę przejąć. Było też jedno odniesienie, którego nie wyłapałam w czasie filmu. Chodzi o to, jak blisko V (jako litera) jest zwycięstwu (ang. victory). Idąc dalej, gest zwycięstwa bywa obraźliwy w Anglii ze względu na historię angielskich łuczników, a akcja wydarzeń toczy się zaś w tym rejonie.

Jeśli miałabym powiedzieć czy w ogólnym rozrachunku światy komiksu i filmu są podobne, to musiałabym powiedzieć, że nie. Nie chodzi jedynie o przeniesienie akcji o lata do przodu i zmianę czynników radykalizacji. Postacie niby nazywają się tak samo, ale jednak są niezwykle różne. Podejmują inne decyzje

oraz zachowują się w inny sposób. Niektóre wydarzenia się pokrywają, ale często są ukazane w innej kolejności lub w innym charakterze. Wiele ważnych zdarzeń jest całkowicie odmienna (np. śmierć Wodza lub V). Jedynym spajającym te światy punktem jest V, który pod wpływem kiepskiej przeszłości prowadzi rewolucję.

Zakończę cytatem Davida Lloyda jednego z twórców komiksu: „V jak Vendetta to też opowieść pozbawiona zuchwałych, wesołych postaci. Dla ludzi, którzy nie wyłączają wiadomości”.

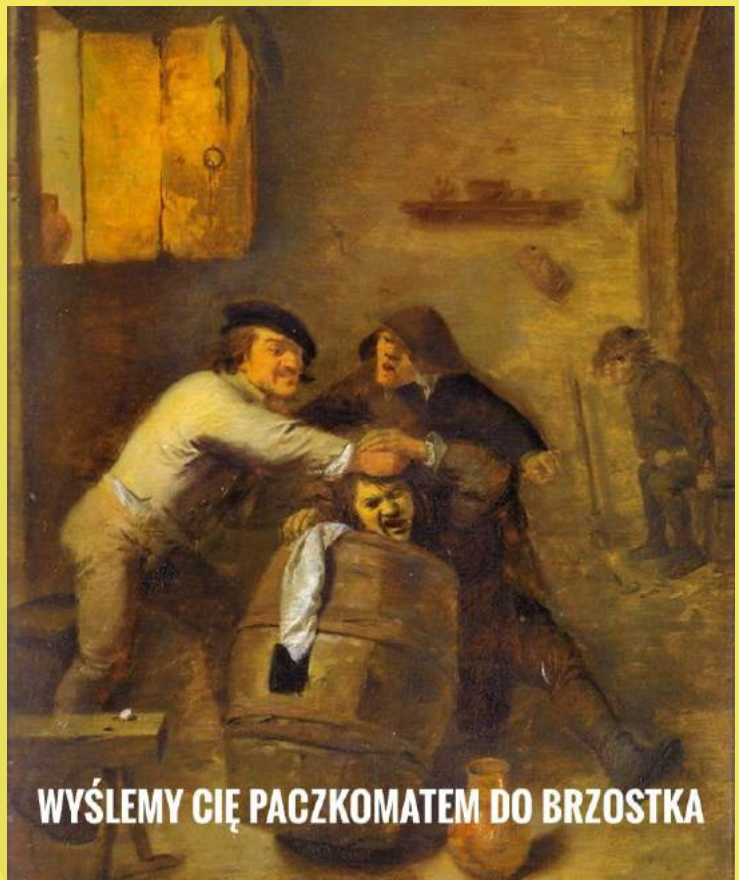
Urszula Skorodziłto

Komiks: V jak Vendetta — Alan Moore, David Lloyd
Film: V jak Vendetta — reż. James McTeigue

SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY

RANKING MEMIOW

BY LENA ŚNIADAŁA





JAK ROBIĆ Z IGŁY WIDŁY, CZYLI SZTU- KA PISANIA O NI- CZYM

**CO WSPÓLNEGO MAJĄ STRA-
ŻACY, STUDENCI, MATURZYŚCI
I PRZEWODNICY? ZGADZA SIĘ
– WSZYSCY ONI LEJĄ WODĘ!**

Każdy, kto na co dzień operuje słowem pisanym, z pewnością choć raz zetknął się ze zjawiskiem bariery twórczej. Goni Was czas, musicie napisać obszerny artykuł, a nie macie na niego pomysłu lub, co jeszcze gorsze, nie wiecie, czego miałby on dotyczyć. Rozglądacie się wokół gorączkowo, lecz nie dostrzegacie niczego poza drobnostkami życia codziennego, równie ciekawymi co wykład prowadzony przez flegmatycznego profesora o pozbawionym życia głosie. Szef/redaktor naczelny ma do Was pretensje, że jeszcze nic nie napisaliście, Wasi koledzy z redakcji/biura są zajęci własnymi sprawami, a w dodatku jamnik sąsiada znów rano straszyl Wam psa/kota. Jest źle.

Na szczęście z (prawie) każdej sytuacji istnieje przynajmniej jedno wyjście. Dziś pokażę Wam jak w prosty sposób, z pozoru mało interesujący, materiał obudować obszerną, sensowną i przykuwającą uwagę treścią. W tym celu, bazując na prostym przykładzie, zaprezentuję Wam swoją metodę harmonijki. Oto zdanie

wyjściowe, które przerobimy w newsa:

Maciek jedzie na rowerze.

Proste stwierdzenie, nienacechowane w żaden sposób. Zadajmy sobie pierwsze pytanie: KIM jest Maciek? Jak wygląda? Ile może mieć lat? Jeśli napisałem „Maciek”, a nie „Pan Maciej”, znaczy to, że mowa o młodym chłopaku, możliwe że kilkuletnim. Nadajmy mu jakieś nazwisko, najlepiej takie, które nie będzie kojarzone ze światem znanych gwiazd filmowych, celebrytów, dziennikarzy czy polityków – w ten sposób czytelnicy potraktują naszego bohatera jako jednego ze „swoich”. Niech będzie, na przykład, Ciżemka – Maciek Ciżemka, prosty chłopak z osiedla, jeden z wielu tych, którzy...no właśnie – co robią? Siedzą pod klatką z kolegami, oglądają coś w telefonach i się śmieją? Nie, od razu źle chłopaka będziemy kojarzyć. Grają w gry wideo? Również nie, przecież starsi odbiorcy tego nie rozumieją. Niech nasz Maciej będzie spokojnym, grzecznym chłopakiem, czytającym książki na ławce przed blokiem. Ile ma lat? Pięć? Siedem? Dziesięć? Jeśli nie możecie

się zdecydować, postawcie na konsensus: Maciek ma osiem lat!

Ośmioletni Maciek Ciżemka jedzie na rowerze.

Jedzie? Za wolno i zbyt zwyczajnie to brzmi. Podkreśmy trochę tempo, dobierzmy odpowiednie słownictwo i dodajmy kontekstu tej scenie. Dlaczego jest w „tej” chwili, dokładnie „tutaj” na „tym” rowerze? Musi się spieszyć, to pewne – w jakim celu? Na pewno nie może się ścigać – nikt nie lubi ścigających się dzieciaków! Niech jego pośpiech ma głębszy cel, niech od prędkości pracy jego nóg zależy coś ważnego.

Ośmioletni Maciek Ciżemka pędził na ratunek!

Jakie pytanie powinniśmy teraz zadać? Jeśli odpowiedzieliście w myślach: „Co się stało?”, macie punkt. Nasz bohater musi dotrzeć bardzo szybko w konkretne miejsce – najlepiej do lekarza albo – jeszcze lepiej – weterynarza, bo przecież wiezie nieprzytomnego szczeniaczka swojej ukochanej babci. A teraz podbijmy stawkę emocjonalną jeszcze bardziej (na przykład poprzez fakt, iż babcia była sanitariuszką podczas

II wojny światowej) oraz szokująco twist – weterynarz nie mógł lub nie chciał pomóc chłopakowi! Teraz nasze proste zdanie stało się główną myślą newsa.

Ośmioletni Maciek Ciżemka pędził na ratunek kundelkowi swojej babci, która w czasie wojny pomagała opatrywać rannych żołnierzy Armii Krajowej!

Zobaczcie, ile do tej pory byliśmy w stanie wykrzesać z prostej, codziennej sytuacji. Pamiętajcie, że celem waszego artykułu jest wpłynięcie na czytelników poprzez poinformowanie ich o czymś lub wzbudzenie określonych emocji. W zależności od obranego kierunku, możecie skupić się na przekazie o jednolitym wydźwięku emocjonalnym albo stworzyć swoistą mieszankę współczucia, dumy, aprobaty (w kierunku chłopca) oraz gniewu, wzgardy, potępienia społecznego (wobec weterynarza). Nasze zdanie wyjściowe jest teraz dość dobrze rozbudowane, jednak nadal można z niego wyciągnąć dużo więcej. Wiemy już kim jest Maciek, w jakim celu pędził na złamanie karku przez miasto oraz „znamy” jego babcię. O co teraz zapytamy? Tak jest – „Dlaczego został odesłany?”. Tutaj możemy odwrócić sytuację i skupić się w pełni na weterynarzu, przenosząc szlachetność motywów Maćka oraz dumną przeszłość jego babci na dalszy plan. Co więc się stało? Jest wiele opcji: Maciek mógł nie mieć pieniędzy, więc weterynarz odmówił udzielenia pomocy; gdy chłopiec przyjechał do lecznicy, doktor był pijany; weterynarza nie było,

bo wyszedł wcześniej z pracy, by obejrzeć sobie mecz.

Cokolwiek wybierze, będzie dobrze. Oczywiście, sytuacja może być kłiwa do bólu: weterynarz był dobrym lekarzem, który bez wahania podjął się leczenia chorego pieska – może nawet odwołał swój własny ślub, co czyniłoby jego uczynek bardziej honorowym? Jednakże, w tym przypadku wszystkie zastugi spłynęłyby z chłopaka na lekarza, więc, jeśli chcemy, by czytelnicy gratulowali Maćkowi Ciżemce, musimy sprowadzić zasługi lekarza do absolutnego minimum. Na koniec dodajmy kilka krótkich wypowiedzi dla podkreślenia wiarygodności naszego artykułu. Oto jakby to wyglądało:

MACIUS CIŻEMKA – BOHATERSKI WNUCZEK!

Chwile grozy przeżyła Pani Cecylia, gdy jej kilkuletni Pimpus zemdał na jej oczach w minioną środę. Na pomoc psince pospieszył wnuczek Maciś!

Maciek Ciżemka (8 l.) jadł właśnie racuchy u swojej babci, gdy usłyszał jej krzyk. Zerwał się na równe nogi i pobiegł do salonu, gdzie pani Cecylia próbowała ocucić swojego kundelka Pimpusia. Chłopak, niewiele myśląc, wsadził psiaka do koszyka przy swoim rowerze i popędził co tchu do lecznicy pana Marka.

– Segregowałem środki medyczne, gdy nagle usłyszałem walenie w drzwi. Otworzyłem je i zobaczyłem chłopca z psem na rękach, całego splekanego, który błagał mnie o pomoc – opowiadał nam lekarz.

Pan Marek przystąpił do badania zwierzaka i po piętnastu długich minutach udało mu się wybudzić Pimpusia. Gdy pani Cecylia przyjechała na miejsce, nie kryła łez:

– Jestem wdzięczna mojemu wnusiowi, panu Markowi i panu Bogu za to, co wspólnie udało im się dokonać! Pimpus oczkiem moim w głowie był, odkąd w czasie wojny, gdy jeszcze chłopaków naszych opatrywałam, znalazłam inną, kulejącą psinę. Od tej pory pomagałam bezdomnym pieskom jak tylko mogłam!

Maciś został nagrodzony przez burmistrza kuferkim stodyczy od lokalnego cukiernika oraz kopertą z banknotem stułotowym, którego jednak nie przyjął.

– Pomoc dziadkom to obowiązek każdego wnuczka, zwłaszcza gdy cierpi ich ukochany przyjaciel! – odparł z dumą.

A teraz, gdy już wiecie, jak z niczego stworzyć poruszającą historię, czas na Was! Spróbujcie przeciwżyć metodę harmonijki, rozbudowując zdanie „Karol zjadł kisiel”.

POWODZENIA!
Mateusz Matłok

SKRÓTY ODCINKÓW

#1331–1335

PONIEDZIAŁEK

LS #1331

Nie masz pracy? Zmień zawód

Poniedziałek wjechał na pełnej, więc trzeba na dobry początek tygodnia uciec od ciężkich tematów, do których i tak wrócimy. Po latach niepewności dostajemy wyjaśnienie na odwieczne pytanie: kiedy Włodek w Impo? Odpowiedź: „nie mam nic do powiedzenia”, „za 20 lat”, „ok. sześćtysięcznego odcinka Lekko Stronniczego” [pamiętajcie, że obiecał – przyp. red.]. Słuchamy Piosenki Mikołajkowej Karola z 2015 roku, brzmiącej „jak z Dni Kolbuszowej” – swoją drogą ładne miasteczko. Karol znowu chce sprostować, ale Włód najwyraźniej nie chce. Karol chce to zrobić jak należy, ale Włód najwyraźniej nie chce, dlatego jak z armaty coś tam gada, że niby sorry, ale w sumie to jeszcze trochę heheszki. WC minister mówi ludziom, że mają sobie wsadzić gdzieś swoje wykształcenie i doświadczenie zawodowe i najlepiej jakby się przebranżowili, wg Karola, najlepiej w youtubera. Wynika dyskusja, który zawód jest zawodem większego zaufania publicznego: youtuber czy polityk? W Chinach można zjeść makaron. Makaron z narkotykami. Tylko po to, żebyś chciał zjeść więcej makaronu z narkotykiem. Proste? Włódkowi po 1330 odcinkach programu udaje się rzucić ciętą ripostę Karolowi i z podniecenia wali pięścią w stół. Miejmy nadzieję, że nie był na tym makaronie przed nagrywkami. Na szczęście Adam namalował piękny obraz.

WTOREK

LS #1332

Najgłupsze oszustwo, myszojeleni i trzy życzenia

Nagranie lekkostronniczej płyty świątecznej Christmas Karol to byłby naprawdę zacny pomysł. Myślę, że to powinno się stać, ku uciesze gawiedzi. Oczywiście powinna brzmieć jak z Dni Kolbuszowej, a jakże! Ja, podobnie jak Ten Drugi, nigdy nie słyszałam piosenki o myszojeleniu (pozdro dla wszystkich, którzy kojarzą melodię do tej piosenki) i dokładnie tak samo, jestem pełna podziwu dla osiągnięcia przez myszojelenia językiem za własne ucho. Włód ubliża (lub nie) tej piosence i opowiada o różowej dupie. Dżin z lampy postanowił rzucić wszystko i prawdopodobnie wyjechać w Bieszczady, a koleś, który kupił jego lampę, zbiedniał, bo zapłacił (za) duuuużo za kawałek metalu. Włód ma wątpliwości, czy powinno być to karne i jak zwykle za śmieszne przestępstwa prezydent Włódkowicz by uniewinniał. A Popowo zapłaci tej zimy baaaaaardzo dużo za prąd.

Trzy życzenia do Dżina – Włodek: 1. nowe, prosto z fabryki Pioneer Kuro, 2. zdrowie dla swojej rodziny, 3. rozumu dla Karola; Karol: 1. chce mieć nieskończoną ilość życzeń.

A Wy, jakie mielibyście trzy życzenia do Dżina?

ŚRODA

#1333

Hotel Paradise: HIT czy KIT?

Pierwszy gada z owocami, które mu mówią, że ma za stary sprzęt i odgrywa przed nami rolę Karola (tym razem) Strasburgera „Króla Sucharów”. *prosimy śmiech z puszki* Ten prawdziwy Karol (NASZ Karol!) wciągnął się w oglądanie Hotelu Paradise. *długo opowiada na czym polega program* Okazuje się, że nawet najlepszy film czy serial nie jest tak wybitny, jak ten program. Koleś ze Szkocji był tak trzeźwy na swojej imprezie, jak uczestnicy libacji na wrocławskim skwerku. Nie przeszkodziło mu to jednak uznać pluszowego tygrysa za prawdziwego i wezwać policję na imprezę. Dobrze, że tylko polską policję, a nie miłośniczynie nam panującą Królową Tygrysów, Lauren Lowe. Karol miał węgorza w Wiśle, a Włodek pytona w kiblu. Poznajemy także animowaną historyjkę typka z Czech, który, aby wyjść z domu w czasie lockdownu, wyprowadził na spacer pluszowego owczarka niemieckiego przypiętego do deskorolki. Włodek ewidentnie walczy o tytuł Księcia Sucharów w tym odcinku, boki zrywać, szwy pękają.

CZWARTEK

LS #1334

Jedzenie frytek nago

Naga klata Włodka. Klaps. Jedziemy z czwartkiem. ON WCIAŻ NUCI IVANA COVIDENKO! I jeszcze namawia do tego biedną Ninę. Ale przynajmniej robi mu wstyd przed Polską, gdyż ten non stop głośno stwierdza, że „Covidu nie maaaaa” i wydeptuje czyjeś zboże. Ukraińiec zgasił Ruska. Znowu salwy śmiechu z dowcipów ze stronki z dowcipami. Radny Brzegu rozneglizowany jadł frytki podczas zdalnych obrad. Inny radny leżał w łóżku... wygląda jak całe moje nauczanie zdalne. Może, gdybym mogła je opłacać kokosami jak studenci z Bali, to nie przysypiałabym co 5 minut. I wracamy do Hotelu Paradise na ciekawą ciekawostkę, która mnie tak zaciekawiła, że nie wiem, o czym była. Pamiętam, że Włodek porównał się do Forresta Gumpa i chciał oszukać Karola.

PIĄTEK

#1335

Będzie świąteczna płyta?

Ostatni odcinek w tygodniu, a w nim: wspomnienia z pierwszego nagrania po lockdownowej rozłące, groźba „wypłacenia czarnych żetonów”, błaganie Karola o antyparę do oksów, Urząd Morski w Gdyni dał 0,035 sasina na poszerzenie plaży w Gdyni Orłowie, którą zajmowało morze, nowa świąteczna płyta Karola Paciorka & Michaela Buble z piosenką o złym Sasinie, nieudane łapówkarstwo w Radnicy k. Krosna Odrzańskiego (historia tym razem bezobrazkowa), fascynująca gra w życie wg Karola, metalowi koledzy Włodka ze szkoły, Facebook blokujący muzykę Burzum i wzburzenie tym faktem Włodka, a Karol siedzi po lewej prawej stronie, tylko my widzimy odwrotnie.

Elizabeth Landeberg,

ZESZYT PAPIEROWY — TO SIĘ ŻUJE?

W DOBIE PANDEMII COVIDA, ZDALNEGO NAUCZANIA, SIEDZENIA W DOMU I CIĄGŁEGO ŚLĘCZENIA PRZED NETFLIXEM I HBO GO, MOGLIŚCIE SIĘ NATKNAĆ NA CIEKAWY PRZEDMIOT. NIBY KSIĄŻKA, ALE BEZ OBRAZKÓW I LITER. Z NIĘCODZIENNĄ OKŁADKĄ ALE BEZ TYTUŁU ANI AUTORA. TYLKO Z JAKIMŚ DZIWNYM NAPISEM MOTYWACYJNYM.

Wbrew pozorom nie jest to kolejna książka coachingowa autorstwa Kołcza Majka, a obiekt zarejestrowany jako „gefüttertes Notizbuch A4–20FC” potocznie zwany **Zeszytem Papierowym**.

Krótki rys historyczny

Jak można się domyślić po nazwie, zeszyty zostały do Polski sprowadzone z tego samego miejsca co Wasz Golf w Dieselu. Nie wiadomo jednak czy były bezwypadkowe, czy jednak niemiecki mechanik stwierdziłby szkodę całkowitą. Nie miało to jednak większego znaczenia, bo i tak jechały do Polski.

Wiemy natomiast od Galla Anonima, że Niemiec płakał, jak sprzedawał. Wcisnął to gdzieś między rozmowy Bolesława Chrobrego i Ottona III o podziale Europy. Jak widać, pomysł nie wypalił, a zeszyty zostały.

Zastosowanie

Według producentów i pomysłodawców produkt był przeznaczony do celów naukowo—rozwojowych i wykorzystywanych w miejscach, które możecie kojarzyć z opowiadań, czyli w placówkach oświatowych lub jak kto woli w szkołach. W dawnych czasach zeszyt był używany:

- jako źródło surowców do wyrobu maszyn lotniczych w celu odwzorowania Bitwy o Anglię jak też jednostek pływających oraz amunicji do katapult własnej konstrukcji z wykorzystaniem tak zwanej linijki,

Normal people with their books:



- zrulowany — jako łatwa w obsłudze i skuteczna broń biała,
- jako płótno do tworzenia swoich pierwszy wielkich dzieł sztuki przyszłych studentów ASP,
- do robienia w nim głupot od tych o zabarwieniu erotycznym typu rysowanie, narządów płciowych męskiej części społeczeństwa do uwłaczania i okazywania braku szacunku pracownikom budżetówki (HWDP i CHWDP w zależności od ilorazu inteligencji piszącego),
- pod koniec edukacji jako surowiec opałowy,
- jako uzupełnienie brakujących części w stole lub krześle od firmy zaczynającej się na „I” a kończącej się na „KEA”. Wykorzystywany w przypadku za krótkich nóg lub nierównych podłogi.

Przyszłość

Najbliższe lata dla zeszytów mogą okazać się sielankowe. Wiele z nich spokojnie dożyje szczęśliwej starości w domach opieki lub na półkach, gdzie za 50 lat będą pokazane młodemu pokoleniu wraz ze swoimi karniakami, bazgrołami i wierszykami do Waszej sympatii w środku.

Jeśli dotarliście do tego momentu, zachęcamy do pochwalenia się swoimi dziełami sztuki w komentarzach pod magazynem.

Kacper Wolszczak

KAROLI GAME BOY COLOR JAK TO MOŻLIWE?

Mam nadzieję, że Wy Czytelnicy Magazynu Bezbek widziecie kropki, które łączą 1330 odcinek tego bezbekowego programu ze wspomnianym w tytule Game Boyem Color. Oczywiście wspólnym elementem tej układanki jest Ten Drugi. Nigdy nie pomyślałabym, że Karol może mieć w swoim biurze 22-letnią konsolkę Nintendo. Na dodatek w zestawie z Pokemon Gold, czyli najpopularniejszą grą na ten sprzęt. Co ciekawe ta przenośna konsola od swojego poprzednika wyróżniała się kolorowym wyświetlaczem oraz portem na podczerwień.

Pasjonujące, jednak przejdźmy do sedna tej sprawy.

Po piątkowym seansie LS—a zadałam sobie pytanie: skąd Karol ma to urządzenie z lat 90? Myślicie, że na pewno znalazł je w kartonie, a ono zostało pożyczone kilka lat temu od znajomego? A może ktoś z Was zastanawiał się, co byłoby, gdyby tak naprawdę Game Boy Color został podrzucony przez Jaszczurów, będących poddanymi Hrabiego Potockiego, aby mieć go na oku? Nigdzie nie udało mi się znaleźć informacji o możliwości wbudowania podsłuchu do tego kultowego



urządzenia, ale kto wie? Taki splot wydarzeń dawałby nowe spojrzenie na Lekko Stronniczych. Gdy pojawiają się nowe tropy, chyba powinien się zająć tą sprawą dziennikarz śledczy Bezbeka. Oczywiście ten magazyn nie jest miejscem do szerzenia teorii spiskowych. To tylko przypuszczenia, przecież żadna intryga nie musi być ukryta za japońską konsolą.

Mogę jedynie dodać, że na szczęście chłopaki nagrywają zdalnie. Gdyby Game Boy znalazł się w rękach Włodka, zapewne już dawno byłby sprzedany za te wspomniane w odcinku dwie stówy.

Weronika Bogucka

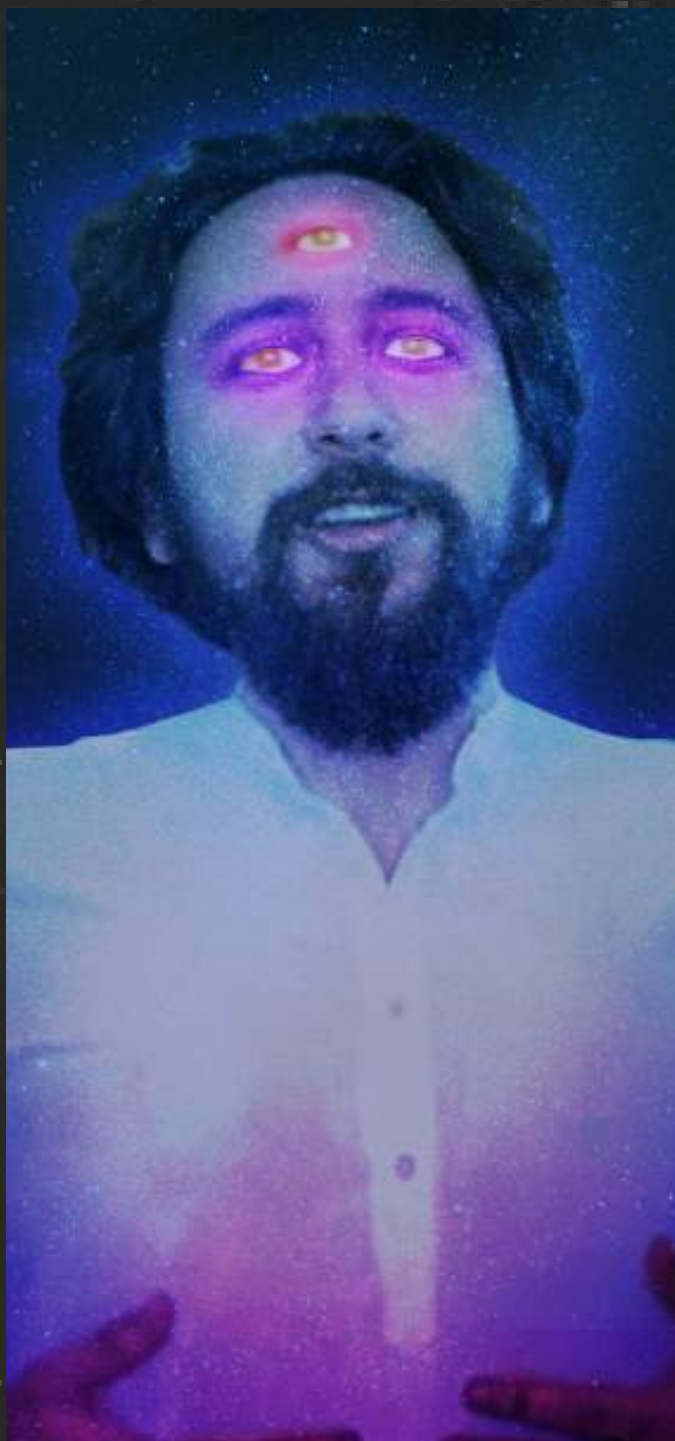


GAME BOY

Nintendo

BEZBEKOWY HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 15.11–22.11



Baran (21.03–20.04)

Czekają na Ciebie nowe wyzwania i ciekawe propozycje. Nagle będziesz musiał poświęcić więcej czasu by zająć się różnego typu działalnością. W weekend weź jednak troszeczkę pod uwagę, że zdrowie jest najważniejsze.

Byk (21.04–21.05)

Niech Twoje decyzje będą szybkie i zdecydowane, jak zakup Pioneera Kuro. Pamiętaj, nie przekładaj niczego ponad własne szczęście i uczucie zera potrzeb. Bądź sobą i spróbuj się poczuć dobrze we własnej skórze.

Bliźnięta (22.05–22.06)

Czeka Cię spokojniejszy tydzień, więc może czas powoli zacząć myśleć o bożonarodzeniowych prezentach — świąteczny album Włodka i Karola będzie hitem pod każdą choinką. Nów przyniesie Ci spokój i równowagę.

Rak (23.06–22.07)

Słuchaj intuicji, ona będzie Cię prowadzić do sedna każdej sprawy; poczujesz się jak prawdziwy Detektyw Bezbek. Merkury ułatwi Ci zawieranie nowych znajomości, jednak nie poświęcaj zbyt dużo uwagi osobom, które nie chcą Twojego dobra.

Lew (23.07–23.08)

Poczujesz potrzebę luksusu, zaczniesz zazdrościć Radkowi złotych klamek i nowego Ferrari. Pozwól sobie na coś lepszego, może kup coś o czym myślisz od dawna, ale nie zapominaj jak ważne są finanse.

Panna (24.08–23.09)

Księżyc w Twoim znaku przyniesie Ci korzystne oferty, niczym Włodkowi, gdy poluje okazje na OLXie. Szukaj nowych możliwości. Od środy poczujesz więcej spokoju, zadbaj o swoje zdrowie psychiczne i fizyczne.

Waga (24.09–23.10)

Wenus przyniesie Ci powodzenie w miłości! Choć teraz trochę ciężiej o poznawanie nowych osób, to zawsze można skorzystać z pomocy technologii. A może już masz kogoś na oku? Rady z odcinka #1150 przydadzą Ci się także w randkach online.

Skorpion (24.10–22.11)

Przypłyną do Ciebie pozytywne eony i poczujesz prawdziwe zero potrzeb. Nowa osoba w Twoim otoczeniu spojrzy na Ciebie życzliwie, niczym warszawscy przechodnie patrzący na Ramena.

Strzelec (23.11–21.12)

Dąż do swoich celów, nieważne jakie są Twoje marzenia i pamiętaj: 1. Można. Gdyby to było złe to Bóg by inaczej świat stworzył. Pracuj ciężko, a Twoje plany zakończą się pozytywnie.

Koziorożec (22.12–20.01)

Obejrzyś LS'a i poczujesz prawdziwe zero potrzeb! Nie bój się podejmowania ważnych decyzji i planuj przyszłość. Jeśli jesteś sam, to otwarcie szukaj nowych znajomości. Wenus zapewni Ci szczęście.

Wodnik (21.01–18.02)

Ten czas sprzyja odpoczynkowi i zabawom. Włącz muzykę z paczkomatów w Brzostku i zacznij imprezę! Choć nie możesz się spotkać ze znajomymi, zorganizuj rozrywkę online. Wszyscy docenią Twoją kreatywność.

Ryby (19.02–20.03)

Księżyc sprzyja Twoim zmianom na lepsze, a nieoczekiwane wyznanie da Ci wiele do myślenia. W domu nastanie spokój, czego pozazdrości Ci Włodek, który przeżywa uroki podwójnego rodzicielstwa. W weekend odpocznij od obowiązków.

Wróżka NS



grafika: Natalia Siuta @ensiuconcept

PREMIER MORAWIECKI RATUJE HONOR LICEALISTÓW

Gdynia. Jedno z prężnie rozwijających się miast w Polsce. Według rankingów i sondaży najprężniejsze miasto w naszym kraju z pozytywną polityką społeczną i energetyczną. Może pochwalić się dużą liczbą uznanych szkół średnich. Właśnie w jednej z nich rozegrała się historia, która każe zastanowić się nad kondycją intelektualną dzisiejszej młodzieży.

Koronawirus przekreśla plany wielu z nas. W dziesiątkach tysięcy liczy się obecnie zakażenia. Coraz więcej odnotowuje się zgonów. Ludzie tracą pracę lub zmuszeni są do czasowego zamrożenia swoich interesów. Ci, którzy pracują, robią to w formie zdalnej. Do niedawna jeszcze dzieci i młodzież miała zajęcia w szkołach. Rzeczywistość szkolna wyglądała co najmniej dziwnie. W momencie wykrycia ogniska zachorowania placówka przechodziła na tryb zdalny lub hybrydowy. Zwłaszcza tryb hybrydowy, zakładający, że izolacji podlegają te klasy i nauczyciele, którzy są zakażeni lub mieli kontakt, wprowadzał sporo chaosu, bo był skuteczny do momentu „wypstrykania” się szkoły ze zdrowych, gotowych do pracy nauczycieli. Chaos, dezorganizacja, zagubienie. Tymi słowami można określić ten stan. Dochodził także stres związany z codziennymi dawkami zatrważających informacji z frontu covidowego.

Naukowcy amerykańscy już wielokrotnie dowodzili, że chroniczny stres przyczynia się do zwiększenia produkcji soków trawiennych, a co za tym idzie, wzmacnia metabolizm. Konsekwencją tego jest wzmożony apetyt, często też dojmujące uczucie głodu. W wieku młodzieńczym dochodzą jeszcze kwestie związane z okresem dojrzewania, które maksymalnie angażują organizm

i absorbują wszelkie możliwe pokłady energii. Dlatego uczeń cierpi głód.

Z tym problemem borykali się uczniowie jednego z gdyńskich liceów. Podkrążone oczy, blada cera, cienie pod oczami, sucha i wiotka skóra wskazywały na to jasno. W klasach, prócz obowiązkowego bzyczenia jarzeniówek dawało się słyszeć głuchoe odgłosy burczenia w dziesiątkach niedożywionych brzuchów. Wzmagający się głód nie pozwalał się skoncentrować. A w głowie...

*Tylko jedno w głowie mam,
że zajadam,
Kanapki dwie
Tylko jedno to mam w głowie...*

Moment przerwy, niczym wybawienie, dawał nadzieję na pożywny posiłek. Ale cóż to? Plecak świeci pustkami. Tylko tłuste plamy masła na zeszytach zdradzają, że gdzieś tu, kiedyś pałętato się coś do zjedzenia. Co począć? Chwila zastanowienia, jeden rzut oka przez okno wychodzące na przeciwległą ulicę i już... jest... ona... cała na żółto i czerwono. Woła i zachęca do zakupów, że przecież codziennie niskie ceny! Dziesiątki głodnych uczniów wzywane tą mantrą kroczą dumnie i pełne nadziei w kierunku najpopularniejszego owada w Polsce, by posilić się i wreszcie pozbyć się uczucia głodu. Nadzieje na powodzenie misji rosną wraz z długością przerwy. Już są, zbliżają się do automatycznych drzwi. Nagle przed nimi wyrasta ochroniarz i głosem nieznośnym sprzeciwu rzecze:

– Godzina dla seniorów, nie wchodźcie.

Zawód, rozgoryczenie, gniew, narastający głód, rozpacz. Nic nie zapowiadało takiego afrontu. Co robić? Jak żyć? Ta sytuacja oznaczała jedno — narada plemienna. Uczniowie zebrali się możliwie jak najliczniej w holu i po długich, burzliwych obradach spisali dokument. Owo pismo przedłożyli pod dyskusję Rady Pedagogicznej.

Rady pedagogiczne najczęściej służą omawianiu aktualnych problemów szkoły — niepalące się lampy na korytarzach, gdzie dokręcić klamki w drzwiach, kończące się przedwcześnie tonery w drukarkach i kserokopiarkach. Oczywiście jednymi z głównych tematów są także uczniowie. Tym razem, po ukazaniu się pisma sygnowanego w imieniu społeczności uczniowskiej podpisami członków samorządu, dyskusja nie dość, że się wzmogła, to jeszcze wywołała falę śmiechu i zażenowania na przemian. Pismo dotyczyło przesunięcia dużej przerwy na godzinę, umożliwiającą uczniom dokonanie zakupów żywnościowych w czasie, kiedy nie obowiązują już godziny dla seniorów. Uczniowie płomienne argumentowali swoją prośbę, wskazując na realne konsekwencje, jakie wywołuje ich głód w odniesieniu do poziomu aktywności na lekcji. Tłumaczyli, że przychylność Rady przyczyni się do polepszenia ich sytuacji, pozwoli na dokonanie niezbędnych zakupów, umożliwi konsumpcję ulubionych, pełnowartościowych produktów, a co za tym idzie, przełoży się na zwiększenie koncentracji na lekcji. Nieoczekiwanie dla uczniów, decyzja

Rady Pedagogicznej była odmowa. Jak czytamy w uzasadnieniu:

„...od lat 70., czyli odkąd istnieje nasze szacowne liceum, uczniowie mieli bezwzględny zakaz opuszczania boiska szkolnego w trakcie trwania zajęć. Nigdy ten zakaz nie został zniesiony, o czym przekonać się można, czytając aktualny Statut szkoły (...). Czy mamy tym samym rozumieć, że do tej pory łamaliście zakaz nałożony na Was jako na uczniów tej szkoły? Prośba Wasza wskazuje, że proceder ten jest uprawiany od dawna, co musi spotkać się z adekwatnym konsekwencjami”.

W 2017 roku plebiscyt na Młodzieżowe Słowo Roku wygrał termin “samozaoranie”.

Oznacza ono tak niefortunny dobór argumentów, który kompromituje dyskutanta. Niewątpliwie mamy do czynienia z takim zjawiskiem w odniesieniu do gdyńskich licealistów. Zapewne długo musieliby zmagać się z blamażem, jednak na szczęście do akcji wkroczył Premier Morawiecki. W samo popołudnie ogłosił nauczanie zdalne i zdjął brzemień odpowiedzialności za tę kuriozalną sytuację z osłabionych niedożywieniem barków młodzieży. Obecnie wielu uczniów w zaciśniętym domowym ognisku, z upragnioną kanapką w dłoni, wyteżę umysł podczas e-lekcji.

Krista Kurowska



STRAJK KOBIET Z DWÓCH PERSPEK- TYW: INTERNETOWEJ I Z ULICY

PERSPEKTYWA INTERNETOWA – GOSIA MIERZEJEWSKA

Kolejny tydzień strajków. Media mówią o tym trochę mniej, ale wkurzenie nie ustaje. Patrząc na to z mojej (internetowej) perspektywy, jest trochę ciszej, ale na początku wsiąkłam w to na całego, chciałam, by moje zdanie, jak najbardziej popierające strajk, zostało usłyszane i wypowiedziane. Jednak niektórzy zaczęli podnosić głosy, że osoby takie jak ja, protestujące na Instastory, nie protestują odpowiednio, bo trzeba być na ulicy, lub do osób, które były cicho na temat protestów na swoich socialach, były kierowane oskarżenia, że są cicho, a np. były na strajku, tylko nie chciały o tym mówić. Niestety nie potrafię zrozumieć tych głosów. Ja nie byłam na ulicy z prostej przyczyny, bałam się. Jako overthinker na ten temat miałam bardzo czarne myśli, mimo że potem widziałam jak to wygląda i nie było się czego bać. Także moja prośba: nie oceniamy, jeśli nie znamy pobudek drugiej strony.



PERSPEKTYWA ULICZNA – JAKUB MELLER

Postanowiłem wybrać się na jeden z marszy w moim mieście. Cały marsz przeszedł przez centrum Suwałk, zahaczając przez każdy z lokali polityków PiS-u (żaden z nich nie chciał porozmawiać z protestującymi ~_(_ü)_/~). Organizatorzy Marszu dali jeden Warunek: zakaz obrażania partii w rządzącej! I udało się tego utrzymać! (z jednym wyjątkiem, ponieważ przy parku konstytucji grupa strajkujących napotkała grupę reprezentującą słynny ruch ***** **).

W wydarzeniu wzięło udział mnóstwo osób. Od licealistów do emerytów. Wszyscy szli razem tak samo wkurzeni na PiS. Na koniec wróciliśmy do miejsca startu, gdzie organizatorzy dali głos mieszkańcom.





ROZRYWKA

SUDOKU

POLSKI MICHAEL JACKSON..

„IVAN KOMARENKO”

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | N | K | | | | |
| | I | E | | O | | | N | |
| V | R | | | | M | O | | |
| | | | | | | E | | M |
| | O | A | | | | N | R | |
| E | | I | | | | | | |
| | | O | K | | | | A | I |
| | M | | | V | | R | O | |
| | | | | A | E | | | |

ŁAMIĄCA WIADOMOŚĆ DISCORD ZNIKNAŁ

[TYLKO U NAS]



(oryginalny post z grupki Imponderabilia, 12.11.2020, g. 12:03)

12 LISTOPADA 2020 ROKU GRUPKĄ IMPONDERABILIA WSTRZĄSNĘŁA STRASZNA WIADOMOŚĆ: LS-OWY SERWER NA DISCORDZIE ZNIKNAŁ. JAK DO TEGO DOSZŁO? KTO ZA TYM STOI? – JAKO DZIENNIKARKA (TYM RAZEM ŚLEDZCZA) POSTANOWIŁAM POWĘSZYĆ I DOCIEC PRAWDY. [TYLKO DLA LUDZI O MOCNYCH NERWACH!]

Tuż po godzinie 8:00 jedna z Redaktorek Magazynu Bezbek podzieliła się ze swoimi współpracownikami szokującą informacją: „Dostałam bana na Discordzie LS-a!”. Szok i niedowierzanie! Lecz po krótkiej chwili okazało się, że inne osoby z Redakcji także nie mają dostępu do serwera. Po kilku godzinach rozważań i niepewności postanowiłam działać. Publikując post na grupie Imponderabilia wszczęłam alarm, na który odpowiedziała jedna z Adminiek, słowami: „O, zniknął”. Niektórzy grupkowicze byli przekonani, że i oni dostali zwykłego bana. Jednak prawda okazała się dużo straszniejsza...



Po kolejnych kilku godzinach wnikliwego śledztwa i niepewności dotarłam do anonimowego informatora, który ujawnił, co się naprawdę stało z discordowym serwerem Lekko Stronniczych. Te słowa zwały mnie z nóg, wzbudzając we mnie poczucie wielkiego lęku i zagrożenia. „Wszedł w ustawienia i nacisnął przycisk <<usuń serwer>>” – relacjonuje. Pewnie pojawia się w waszej głowie pytanie: kto mógł się dopuścić tak strasznego czynu? Na szczęście informator rozwiął od razu tę wątpliwość: „No ten, co miał dostęp i uprawnienia do usunięcia serwera”.

Przy takim natłoku odpowiedzi pozostało jeszcze więcej pytań, na które nie znamy odpowiedzi: W co był ubrany w momencie usuwania serwera? Czy akurat coś jadł? Jeżeli tak, to co? O której to zrobił? Dlaczego wtedy nie spał? Czy zawahał się chociaż na ułamek sekundy przed potwierdzeniem usunięcia? Niestety, prawdopodobnie wszystkie pozostaną bez odpowiedzi. Prosimy nie wysyłać na ten temat listów do Redakcji.

Aby całą aferę zakończyć pozytywną wiadomością, informujemy, że jeszcze tego samego dnia powstał nowy serwer Lekko Stronniczy na Discordzie, na który zapraszamy, bo i my tam jesteśmy

Elizabeth Landeberg

BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ:

1. Lekko Stronniczy przepraszą! A my pytamy, za co powinni jeszcze?!
2. Czy youtuber to zawód zaufania społecznego?
3. Bezceństwo czy bezbectwo — za co zostaniesz skazany?
4. Czy Jan Kowalski (z naszej grupki) był na policji z reklamacją lampy, którą kupił za 357 tys. zł?
5. „Cicha noc w Brzostku”, „Do Ropczyc, hej, bezbecy” i inne utwory — świąteczna płyta LS w grudniowym wydaniu „Bezbeka”.
6. Najdziwniejsze zwierzęta, w których istnienie nie uwierzysz (i jak je znaleźć).
7. Najpopularniejsze trzy życzenia, o które NIE POPROSISZ Djinna.
8. Jak poprawnie rozpoznać lampę z Djinem i nie dać się oszukać?
9. Karol ma nowego iPhone'a, czyli na co idą nasze pieniądze.
10. 10 nieśmiesznych żartów o babie u lekarza.
11. Czy da się wygrać „Hotel Paradise” jako SINGIEL?
12. TOP 5 pluszaków, które imitują prawdziwe.
13. Dupometr.pl istnieje — czy rząd opracuje dupochron?
14. – Pani Profesor, czy Pani jest pro-choice?
– Przede wszystkim, jestem pana pro-motorem
15. Czesne za kokosy, wniosek studentów polskich o płacenie za warunki ziemniakami
16. Z czego zrobić frytki, żeby smacznie się zjadło podczas e-learningu/telekonferencji?
17. Co można jeść nago, a co powinno się jeść w ubraniu?
18. „Nie, ale mógłbym” — co robilibyśmy, gdybyśmy mieli więcej czasu.
19. Gdynia znika w morzu! Czy mieszkańcom grozi wyginięcie?
20. Piątek trzynastego! Bez obaw, już po wszystkim.
21. „Ja to bym jednak chciał nagrywać” — czy LS stanie się koncertem życzeń?
22. Ile Włodek zawdzięcza Karolowi? SPRAWDZAMY!
23. Czy też tęsknicie za dotykiem się chłopaków na wizji? #bezskojarzeń
24. Sześć ton metrów szczęśliwych; 6000 – jak dużo to jest? POLICZYMY!
25. Wy: Kiedy płyta „Christmas Karol?”
Ja: Kiedy ŚWIĄTECZNA CZOŁÓWKA?!
26. Zawsze dwóch ich jest, Karol i Włodek — ale którego lubimy najbardziej?
27. Karol siedzi po lewej stronie od Włodka — czy ma wtedy serce po prawej jak Najman?
28. Redakcja Bezbeka oświadcza, że wszyscy jej członkowie są pro-fesjonalistami!
29. [OGŁOSZENIE] Chętnie przyjmemy łapówki!

ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna
ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38–870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: magazynbezbek@gmail.com

FB: Magazyn Bezbek

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL

REDAKCJA:

ZAŁOŻYCIELKA: Urszula Skorodziłto

KOREKTA: Angelika Konieczna, Lena Śniadała, Julia Sieradzka, Sebastian Czapliński

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU: Natalia Siuta

GRAFIKA: Agata Iwanow, Natalia Siuta

AUTORZY: Krista Kurowska, Mateusz Matłok, Weronika Bogucka, Angelika Konieczna, Elizabeth Landeberg, Emi Lia, Sebastian Czapliński, Jakub Meller, Gosia Mierzejewska

OKŁADKA: Mateusz Siciarek

PAMIĘTAJ!



**Z ZAMKNIĘTYMI OCZAMI
MYJ CZĘSTO RĘCE!**